Nr. 159 (189) Łódź, poniedziałek, 25 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Przed XXVI Kongresem PPS

Demokracja czy Socjalizm

Po zwycięskim zakończeniu wojny, po obaleniu faszyzmu jako najokropniejszej i najbardziej krwawej formy rządzenia państwem, naród polski oddał władzę w ręce ludu pracującego miast i wsi.

Każda wojna — poza zniszczeniem kraju — pozostawia także chaos polityczny, przynosi — jako skutek działań wojennych i rabunków całkowitą dewastację życia gospodarczego, deprawuje i demoralizuje charaktery, wypacza pojęcia o obowiązkach względem państwa. W takim chaosie, na gruzach zniszczonych wsi i miast klasa robotnicza podjęła trud odbudowy państwa i ugruntowała krwią kulturalne wyzwolenie świata pracy.

Demokracja to tylko forma określająca polityczny ustrój państwa. W takim ustroju klasa robotnicza zdobyła najcenniejszą rzecz, jaką jest wolność i swoboda wypowiadania swoich myśli, głoszenia i propagowania swoich ideałów, organizowania siły politycznej i zawodowej do ich realizacji.

Okres obecny jest okresem wielkich przemian, kształtowania się nowych pojęć i tworzenia nowych wartości we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Demokracja polityczna nie może być dla klasy robotniczej końcowym „przystankiem" na drodze do społecznego i ekonomicznego wyzwolenia mas pracujących.

Zdobywszy władzę, klasa robotnicza bierze na siebie obowiązek przeprowadzenia reform i stopniowej, nie mniej jednak konsekwentnej socjalizacji życia gospodarczego i społecznego. Walka klasy robotniczej z resztkami sił „gasnącego świata", jako szczątkowej kasty ludzi ustroju kapitalistycznego, weszła w nową fazę, w fazę ostatecznych rozstrzygnięć.

Przed nami — przed światem pracy wsi i miast — stoją nowe zadania, nowe drogi do budowy Polski sprawiedliwości społecznej, do socjalizmu. W tej walce chorążym i bojownikiem musi być sama klasa robotnicza. Będzie nią, jako reprezentantka interesów klas pracujących Polska Partia Socjalistyczna, wespół z Polską Partią Robotniczą.

Historia PPS w walkach o niepodległość, tradycja walk konspiracyjnych i wystąpień rewolucyjnych — oto legitymacja naszej partii do przodownictwa ruchem robotniczym. Partia nasza po ciężkim okresie walki z rodzimym faszyzmem polskiej reakcji, po zbrojnej walce z okupacją hitlerii, po wielkich ofiarach, jakie złożyła na ołtarzu walk o wolność narodu polskiego, krzepnie z ran wojną zadanych, mobilizuje siły do socjalnych przemian w kraju.

Zwołany na dzień 29 czerwca 1945 r. do Warszawy kongres Polskiej Partii Socjalistycznej będzie nie tylko przeglądem sił tego ruchu i bilansowaniem dokonanych prac partii, lecz dalszą mobilizacją mas pracujących, zwiększoną czujnością polityczną, wyznaczeniem dróg i określeniem tempa marszu ku nowej rzeczywistości, ku Polsce chłopów, robotników i inteligencji pracującej jako jedynych włodarzy w państwie demokratycznym.

PPS nie złoży broni i nie wyrzeknie się walki, jako długo pozostanie chociażby jeden cierpiący — z winy ustroju — człowiek. Wolność polityczna, jeżeli nie ma być frazesem usypiającym masy, musi dać wolność rzeczywistą każdemu człowiekowi pracy. Demokracja — jeżeli nie ma być nawrotem do pojęć mieszczańskiej myśli — musi zawierać społeczną treść, musi dokonać ekonomicznego wyzwolenia pracy.

Walczący i polegli bojownicy w walce z faszyzmem, dali Polsce upragnioną wolność. Żyjący i cierpiący muszą wystawić demokratycznej Polsce pomnik sprawiedliwości społecznej. To jest zadanie klasy pracującej i to zadanie spada na Polską Partię Socjalistyczną. Na temat tych zadań mówić będzie I-szy w Polsce demokratycznej kongres Polskiej Partii Socjalistycznej.

Kazimierz Rusinek

Polska ma rezerwowane miejsce na konferencji w San Francisco

SAN FRANCISCO (Polpress) — Komitet Kierowników konferencji narodów zjednoczonych w San Francisco przyjął przez aklamację wniosek 4 przewodniczących konferencji, Edwarda Stettiniusa, Andrzeja Gromyko, lorda Halifaxa i Wellingtona Koo, aby przy podpisywaniu statutu organizacji narodów zjednoczonych zarezerwowano miejsce dla podpisu przedstawiciela Polski.

Czy Francja zerwie stosunki z Hiszpanią

LONDYN, (Reuter). Rząd francuski rozważa poważnie wniosek komisji do spraw zagranicznych Zgromadzenia Konsultatywnego, uchwalony niedawno, który domaga się zerwania stosunków z rządem hiszpańskim.

Hiszpania odmówiła prawa tranzytu dla obywateli francuskich jadących z Afryki do Francji, po wypadku na dworcu kolejowym w Chambery, gdzie Hiszpanie powracający z Niemiec do kraju zostali silnie zaatakowani (chodzi tu o legionistów t.zw. „Błękitnej Dywizji").

Ponadto Hiszpania ogłosiła zamknięcie granicy z Francją zarówno dla podróżnych jak i dla transportów towarowych. Wreszcie rząd hiszpański odmawia wydania Lavala.

Koła polityczne francuskie uważają, że jeżeli te sprawy nie zostaną unormowane w sposób pomyślny dla Francji, to utrzymywanie dalszych stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią okaże się rzeczą niekorzystną.

Walka wyborcza w Anglii

LONDYN, (Polpress). Kampania wyborcza w Anglii stoi pod znakiem gwałtownej polemiki pomiędzy konserwatystami a Labour Party.

B. górnik, poseł Labour Party, Griffiths w mowie wygłoszonej przez radio domagał się nacjonalizacji kopalń. „Chciałbym oświadczyć Churchillowi — powiedział — że nas widmo gestapo nie straszy. Jedyną rzecz, której się boimy, to nawrót okropności, których nie możemy zapomnieć: bezrobocia, skąpych zasiłków dla bezrobotnych, i tego wszystkiego, cośmy przeżyli w ciężkich dniach kryzysu.

B. robotniczy minister pracy Bevin udzielił agencji Reutera wywiadu, zapewniając, że partia robotnicza nie zmieni linii polityki zagranicznej.

Jeden z przywódców Labour Party Stafford Crips wygłosił w Halifax mowę przedwyborczą, w której oświadczył, iż najbardziej uderzającym zjawiskiem na kontynencie Europy jest wystąpienie lewicowych tendencji. Jeżeli Anglia ma wziąć udział w odbudowie Europy, to musi ona znaleźć odpowiedni kontakt z nowymi rządami na kontynencie. „Ogarnia mnie strach — powiedział Cripps — na myśl o skutkach, jakie może wywołać powrót starej kliki konserwatywnej do władzy".

Poseł R. P. w Pradze przybył do Moskwy

MOSKWA (Polpress). W związku z toczącymi się w Moskwie rozmowami między rządem polskim i rządem czechosłowackim, poseł Rzeczypospolitej w Pradze ob. Stefan Wierbłowski, 23 czerwca przybył do Moskwy.

Kat z Belsen przed sądem

Wkrótce odbędzie się proces b. komendanta hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Belsen, J. Krammera, któremu akt oskarżenia zarzuca popełnienie potwornych bestialstw. Równolegle z rozprawą Krammera sąd rozpatrzy sprawę około 60 jego podwładnych.

Himmler tępił duchownych

LONDYN (Polpress). Władze alianckie ogłosiły, że w dokumentach dowództwa niemieckiego znaleziono plan wytępienia duchownych w wojsku niemieckim. Znaleziono tajny rozkaz Himmlera, zawierający wskazówkę, że Hitler nie życzy sobie utrzymania proboszczów wojskowych, których poleca się przenieść do służby liniowej. W odpowiedzi na to jeden z dowódców marynarki przysłał raport, w którym podał, że skierował proboszczy ze swych jednostek na poławiacz min, dzięki czemu „dostali się do nieba".

List do powstańca

Szedłeś Niemcom na spotkanie ze śmiercią pod rękę — żyłeś z dnia na dzień. Ślepa nienawiść w godzinach walki i wszechwiedząca przebiegłość w chwilach cierpliwych knowań nie zostawiały miejsca na inne uczucia i myśli. Śmierć za śmierć — zemsta — dywersja — sabotaż — były jedyną treścią szalonych dni. Pogoń — ucieczka — las i znów powrót do miasta — przyjaciel niezawodny „Vis" przemawiał całą siłą niepohamowanej nienawiści. To nic, że ginie tylu — przecież tamci giną też — kartkami kalendarza były czerwone plakaty wyroków śmierci.

Mijały lata i przyszedł dzień czynu — wymarzony, zbyt długo oczekiwany — na barykadach stolicy znów lała się krew, lecz z dymem pożarów rozwiało się Zwycięstwo. Została gorycz zawodu i ogrom upokorzenia, gdy jak bydło pędzono was na zachód. Wielkim bólem nabrzmiało słowo: dlaczego?

W piekle obozów mężniały dusze — dojrzewała myśl. Ginęły tysiące. Niegościnną była wielka ziemia złych ludzi.

Rozterką stała ci się chwila Wielkiego Zwycięstwa, gdy otwarły się naoścież bramy więzienia. „Powrót będzie ci zgubą" — mówili ludzie swoi, ale jakże ci obcy. A wokół była nędza, głód, poniewierka i znów upokorzenie — upokorzenie obojętności ludzi, którzy ci dali zamiast serca tabliczkę czekolady wtedy, gdy ty byłeś spragniony chleba — kromki chleba, podanej serdeczną ręką.

I może zgubiłbyś duszę w tym wielkim tłumie, który zamiast Ojczyzny miał przed sobą widmo wieczystej tułaczki, gdyby nie wielka tęsknota. Twardo powiedziałeś — nie — wolę kamienie tłuc w Ojczyźnie! — i nie zważając na nic, poszedłeś zakurzonym gościńcem przez kraj ruin i śmierci do domu.

Nie wracasz dumny i wspaniały — w szumie sztandarów i w takt marsza zwycięstwa. Wracasz jak nędzarz, brudny, głodny, o żebranym chlebie, chory i śmiertelnie strudzony — wolno wleczesz okaleczone nogi i jedna tylko myśl ciebie trzyma — to powrót do swoich — do siebie...

Zaczynasz spotykać po drodze tych ludzi — swoich. I znów jak przekleństwo gorycz zawodu, idąca wślad za tobą od zgliszcz Warszawy poprzez krzyżowe drogi obozowe, wraca z tobą z powrotem do kraju i mówi — jestem. Bo co tobie mówią ci ludzie — „swoi" ludzie? „Poco tu wracasz?" natrętnie powtarza spotkany woźnica, który odmawia, gdy prosisz by cię podwiózł kawałek, — powtarza człowiek, którego prosisz o kawałek chleba i kubek wody, i wielu, wielu innych.

Uważaj, — to ludzie słabej woli, których rozgoryczają ciężkie warunki naszego życia— którzy oczekiwali łatwego zwycięstwa i natychmiastowych wygód — a postawiono ich twarzą w twarz z ciężkim obowiązkiem pracy i walki o byt. Zniechęceni zawiedli się w swych nadziejach łatwego życia i bogactw po wojnie, liczyli na pomoc obcych z zachodu, a nie na swoje siły, — lękają się oni wielkiego dzieła odbudowy, brak im odwagi i wiary w siebie — dlatego opuścili ręce i snują ponure myśli o przyszłości narodu.

Ty nie słuchaj ich — wiem, że na ich słowa wszystko się w tobie burzy, wołasz tragicznym pytaniem — „to ja o to walczyłem?! dla kogo i poco?!..." Nie daj się złamać u progu Ojczyzny — ta próba to twoja gorzka próba ostatnia — stoi przed tobą już tylko jedna: musisz się włączyć w szeregi tych, co stanęli mimo wszelkich trudności do żmudnej ciężkiej pracy dla kraju, co nie lękają się niewygód i nie zniechęcają niskimi na razie zarobkami, nie dążą do łatwego zrobienia majątku i wierzą, że wspólnym wysiłkiem będziemy zdolni do stworzenia nowego życia na ruinach przeszłości, że otwiera się przed nami nowa, lepsza przyszłość.

Ty podjąć musisz wraz z nami ogromny trud odbudowy. Może będzie tak, że nie zastaniesz swoich, że nie ma twojego domu. Myśl o tym, żeby go odbudować, bo twoi wrócą. Musisz czuć, że wszystko dookoła to twój dom — na razie niewygodny, ciasny, nie wszystko w nim jest tak, jak być powinno — musisz więc starać się, by to poprawić, by było lepiej. Jesteś potrzebny. Masz poco wracać. A jeżeli ktoś ciebie znów zapyta: „poco wróciłeś" — uderz w twarz, bo nie wart innej odpowiedzi.

L. ZAJĄCZKOWSKA.

Uczestnicy Konferencji w Moskwie

podejmowani przez Marszałka Stalina

MOSKWA, (Polpress).—Dnia 23 czerwca wydał przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Stalin obiad na cześć prezydenta Bieruta, członków Rządu Tymczasowego R.P. i polskich działaczy politycznych, przebywających w Moskwie.

Na obiedzie byli obecni: prezydent Bierut, premier Osóbka - Morawski, wicepremier Gomółka, minister spraw zagranicznych Rzymowski, minister przemysłu Minc, minister komunikacji Rabanowski, ambasador Rzeczypospolitej w Moskwie Modzelewski, wiceprezydenci Krajowej Rady Narodowej Kowalski i Szwalbe, marszałek Rola - Żymierski, generał dywizji Korczyc, generał broni Popławski, generał broni Świerczewski, generał dywizji Spychalski, generał dywizji Zawadzki, oraz prof. Krzyżanowski, prof. Kutrzeba, Kiernik, Żuławski, Kołodziejski, Mikołajczyk, Stańczyk, Kołodziej i inni.

Na przyjęciu byli również obecni ambasador Wielkiej Brytanii w ZSRR sir Archibald Kerr i ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR Harriman.

Ze strony sowieckiej obecni byli: Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, Kalinin, komisarz Ludowy spraw zagranicznych Mołotow, marszałek Woroszyłow, komisarz ludowy Kaganowicz, komisarz ludowy Mikojan, komisarz ludowy Beria, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej Republiki Radzieckiej Chruszczow, przewodniczący Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej Kosygin, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Białoruskiej Republiki Radzieckiej Poromarenko, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Litewskiej Republiki Radzieckiej Paleckis, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Wyszyński, marszałek Rokossowski, szef sztabu generalnego Armii Czerwonej gen. Antonow, ambasador ZSRR w Polsce Lebiediew, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Gorkin, przewodniczący radzieckich związków zawodowych Kuznieców i inni.

Obiad upłynął w przyjaznej i serdecznej atmosferze.

Parada Zwycięstwa w Moskwie

MOSKWA (Polpress). Na placu Czerwonym odbyła się wielka parada w celu uczczenia zwycięstwa nad Rzeszą hitlerowską. Zdobywca Berlina marsz. Żukow odebrał w obecności marsz. Stalina defiladę którą prowadził marsz. Rokossowski.

Kilka minut przed dziesiątą marsz. Stalin wszedł na trybunę znajdującą się przed mauzoleum Lenina. Marsz. Żukow na białym koniu wjechał na Plac. Podjechał do niego marsz. Rokossowski i złożył raport. Następnie obaj marszałkowie przejechali przed frontem oddziałów ,po czym marsz. Żukow zsiadł z konia wszedł na trybunę rządową i wygłosił przemówienie do żołnierzy.

„Towarzysze broni — powiedział — odnieśliśmy wielkie zwycięstwo nad imperializmem niemieckim. Dziś stolica nasza, Moskwa, wita w imieniu całego Związku Radzieckiego swych bohaterskich obrońców. Ci, którzy podnieśli miecz przeciwko nam, sami zginęli od naszego miecza. Był czas, gdy przeżywaliśmy ciężkie chwile — wróg był u bram stolicy. Wytrwaliśmy jednak i pod dowództwem Wielkiego Marszałka Stalina przeszliśmy do ofensywy, oczyściliśmy nasz kraj z nieprzyjaciela, zmiażdżyliśmy armię hitlerowską i zatknęliśmy sztandar zwycięstwa w Berlinie.

Najeźdźcy niemieccy podzielili los tych, którzy próbowali kiedykolwiek napaść na nasz kraj. Wszystkie narody uznają obecnie, że Związek Radziecki odegrał decydującą rolę w historycznym zwycięstwie nad Niemcami. Armia Czerwona nie tylko potrafiła obronić niepodległość naszego kraju, ale wyzwoliła również wiele narodów europejskich spod jarzma hitlerowskiego.

Armia Czerwona będzie zawsze stała na straży zdobyczy socjalizmu.

W tym wielkim dniu zwycięstwa uczcijmy pamięć bohaterów, którzy padli w obronie Ojczyzny, uczcijmy również zwycięstwo naszych dzielnych żołnierzy okrzykiem: Niech żyje naród radziecki, Niech żyje Armia Czerwona, niech żyje jej Wielki Wódz Marszałek Stalin!“

Następnie przed trybuną przedefilowały oddziały złożone z jednostek wszystkich pułków radzieckich, które walczyły przeciwko Niemcom.

Na czele każdego oddziału szło kilku bohaterów Związku Radzieckiego, niosąc zdobyte sztandary niemieckie. Podchodząc po kolei do trybuny, na której stali marsz. Stalin, Żukow i inni wyżsi dowódcy radzieccy oraz członkowie rządu ZSRR, żołnierze rzucali sztandary niemieckie na ziemię.

Rada Ministrów wita Rząd Jedności Narodowej

WARSZAWA (Polpress). Pod przewodnictwem wicepremiera Janusza odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym wysłuchano informacji o przebiegu narad delegacji polskiej w Moskwie, uwieńczonych porozumieniem w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Po wysłuchaniu wypowiedzi reprezentowanych w Rządzie przedstawicieli czterech stronnictw demokratycznych, witających zawarte w Moskwie porozumienie, jako doniosłe zwycięstwo idei jedności narodu i demokracji polskiej, Rada Ministrów postanowiła przesłać na ręce Prezydenta i Premiera wyrazy uznania za skuteczne zjednoczenie wszystkich twórczych sił w narodzie ku chwale i pomyślności Polski. Na tym samym posiedzeniu Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania o przebiegu toczących się obecnie w Moskwie rokowań między rządem polskim a rządem czechosłowackim.

SS-owcy wstydzą się swastyki

(POLPRESS). Radio Luksemburga doniosło, że wielu byłych członków formacji SS w brytyjskiej strefie okupacyjnej zwraca się do lekarzy niemieckich z prośbą o dostarczenie środków, mogących zetrzeć tatuaże. Jak wiadomo, większość SS-owców ma wytatuowaną na przedramieniu swastykę lub znak SS.

Dowództwo 15 armii okupacyjnej wydało zarządzenie nakładające na lekarzy obowiązek meldowania o podobnych wypadkach.

Mordercy Rosselliego ujęci

PARYŻ, (Polpress). Policja francuska aresztowała pięciu faszystów oskarżonych o zabójstwo dziennikarzy włoskich, braci Carlo i Sabatino Rosselli, którzy zostali zamordowani na rozkaz Mussoliniego w 1937 roku w Bagnolles. Szósty domniemany zabójca zbiegł do Hiszpanii. Wszyscy aresztowani należą do francuskiej faszystowskiej organizacji „Cagoulardo“ (Kapturowców).

***

Prof. Karol Rosselli, wybitny socjalista włoski, przebywał na emigracji we Francji. Rosselli wsławił się tym, że wywiózł wraz z obecnym premierem Włoch, Parrim, wodza socjalistów włoskich Filipa Turatiego motorówką do Francji, narażając przy tym swe życie. Na emigracji Rosselli rozwijał b. energiczną działalność wśród Włochów, co stało się powodem jego zamordowania.

„Prawda“ o Rządzie Jedności Narodowej

MOSKWA (Polpress). „Prawda“ z dnia 23 czerwca zamieściła artykuł wstępny p. t. „Rząd Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej“, w którym czytamy m. in.: „Opinia publiczna z zadowoleniem przyjęła komunikat o porozumieniu w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Polsce. Porozumienie nastąpiło między członkami Rządu Tymczasowego a wybitnymi działaczami demokratycznymi z kraju i z zagranicy.

Przybyli oni do Moskwy na zaproszenie Komisji Trzech, powołanej do życia na podstawie uchwał konferencji krymskiej. Można dziś stwierdzić, że decyzja konferencji krymskiej została zrealizowana wbrew intrygom tych kół, które ze wszystkich sił usiłowały przeszkodzić porozumieniu i uczynić ze sprawy polskiej kość niezgody między sojusznikami.

Stalin w znanej odpowiedzi, udzielonej dziennikarzowi angielskiemu podał, że jednym z istotnych warunków rozwiązania sprawy polskiej, jest to, że winna ona być rozstrzygnięta z udziałem Polaków związanych ze swym narodem i krajem a nie bez nich. Sprawa właśnie tak została rozstrzygnięta. W porozumieniu uczestniczą członkowie Rządu Tymczasowego który jest mocno oparty o masy ludowe w Polsce i poważni działacze demokratyczni z kraju i z zagranicy.

Po zjednoczeniu dokoła Rządu Jedności Narodowej reprezentantów wszystkich demokratycznych kierunków, sytuacja w Polsce została ostatecznie wyjaśniona.

Rzecznicy grupy Arciszewskiego odnosili się z nienawiścią do odrodzonej demokratycznej Polski. Nie gardzili oni żadnymi metodami by znów wprowadzić rządy sanacji i piłsudczyzny, by Polska była bramą wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. Raczkiewicze, Andersy, Arciszewscy, posuwali się do tego, że nawoływali do wojny domowej oraz do wojny z wyzwolicielką Polski, Armią Czerwoną.

Obecnie „rząd“ emigracyjny został przez proces moskiewski zupełnie zdyskredytowany w oczach opinii publicznej całego świata, gdyż ujawniono, że „rząd“ ten patronował zbrodniczej akcji. Dalsze tolerowanie takiego „rządu“ jest nieprawdopodobne. Zrobiono wielki krok naprzód na drodze rozwoju nowej demokratycznej Polski, konsolidacji wewnętrznej kraju oraz wzmocnienia jej pozycji międzynarodowej. Rząd Tymczasowy był już dawno uznany przez Zw. Radziecki. Obecnie Rząd Jedności Narodowej będzie, jak to wynika z wyraźnych uchwał konferencji krymskiej — uznany przez Zw. Radziecki. Obecny Rząd dnoczone. Realizacja tych uchwał będzie nowym ciosem dla reakcji w Polsce. Dotychczasowy dorobek Rządu Tymczasowego stanie się podstawą dalszej pracy. Walka o oczyszczenie kraju z reakcji, zjednoczenie Polaków w wolnym państwie narodowym, polityka przyjaźni ze Słowianami, historyczne dzieło reformy rolnej i inne reformy demokratyczne — oto fundament działalności Rządu Jedności Narodowej.

Polityka przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz innymi państwami demokratycznymi będzie sprzyjała odrodzeniu Polski“.

Czy Hitler spłonął?

LONDYN. (United Press). Policjant niemiecki Karnau powiadomił władze alianckie, iż dnia 1 maja po południu widział osobiście ciała Hitlera i jego kochanki Ewy Braun, płonące u progu osobistego schronu Hitlera pod kancelarią Rzeszy. Hitlera poznał po wąsach, a Ewę Braun po czarnych pantoflach, jakie nosiła.

Karnau oświadczył, że prawdopodobnie Hitler i Ewa Braun otruli się.

ŹLE JEST Z JAPONIĄ

Cesarz japoński Hiro-hito w swym orędziu do narodu japońskiego oświadczył: „Obecny kryzys nie posiada precedensów w całej historii naszego narodu”.

Uchwała socjalistów i komunistów niemieckich

(POPRESS). Radio berlińskie doniosło, że odbyło się posiedzenie partii socjal-demokratycznej i komunistycznej, na którym postanowiono stworzyć wspólny komitet obu partii dla ścisłej współpracy w przyszłości. Na posiedzeniu zapadła uchwała o podjęciu akcji nad wykorzenieniem resztek faszyzmu w Niemczech i o współpracy wszystkich partii demokratycznych. Postanowiono, że komitet będzie zwoływał regularne posiedzenia obu partii.

Polacy osiedlają się w Szczecinie

KOSZALIN (Polpress). Jak się dowiaduje przedstawiciel Polpressu od prezydenta m. Szczecina, ob. inż. Zaremby, w ciągu ostatnich tygodni na teren tego miasta przybywają coraz liczniej nowe transporty Polaków - osiedleńców, którzy obejmują placówki handlowe i warsztaty rzemieślnicze oraz znajdują zatrudnienie przeważnie w ogrodnictwie, będącym specjalnością podmiejskich okolic Szczecina.

ARESZTOWANIE PREMIERA IMREDY

Sztab 12 armii amerykańskiej ogłosił wiadomość o aresztowaniu byłego premiera węgierskiego Imredy.

Ludzie i zdarzenia

Liberum conspiro

Żywy i czujny Maurycy Mochnacki pisał przed wiekiem przeszło o polskim „liberum conspiro“, o tym przekleństwie życia polskiego, polegającym na prowadzeniu walki politycznej w mrokach tajności, w atmosferze ukrycia i spisku. Warunki bytu w niewoli przez lat przeszło sto zmuszały Polaków do ujmowania swych dążeń wyzwoleńczych w formy niejawne.

Ta konieczność ukrywania tego, co jest najistotniejszym nurtem bytu społeczeństwa nowoczesnego — widział to już Mochnacki — wyrodziła się w wadę organiczną, w pewną nieumiejętność przechodzenia w legalność, w otwartość wówczas, gdy warunki na to pozwalają. Wielki publicysta spostrzegał dokładnie wszystkie niebezpieczeństwa, wynikające z przenoszenia do wolnej ojczyzny tajnych form działania zbiorowego, koniecznych w walce z obcą przemocą.

„Liberum veto“, szlachecka swoboda protestu jednostki przeciw woli ogółu, warcholska wolność okrzyku „nie pozwalam“, która przyczyniła się do zaprzepaszczenia najszlachetniejszych i najmądrzejszych reform w Polsce przedrozbiorowej, przeradzała się niejednokrotnie w nowe kształty. Była nią swoboda konspiracji, konspiracji już w warunkach dopuszczających jawność myślenia, działania i wypowiadania swych poglądów.

Okupacja niemiecka nie dawała żadnych możliwości przejawiania się życia narodu, już nie tylko w dziedzinie politycznej, ale także kultury i oświaty, a nawet pętała działalność gospodarczą. W okresie przeszło pięciu lat całe właściwie życie narodu było spiskiem przeciw nakazom i zakazom okupanta. Była to nie wolność konspiracji, ale konieczność, nakazana instynktem samozachowawczym, konieczność, ratująca zarówno świadomość narodu, jak i samą jego substancję, nie tylko jego ducha i myśl, ale i samą materię, przed całkowitym zniszczeniem.

Polityka jest umiejętnością przystosowania działalności do istniejących form. Wypędzenie Niemców i ich ostateczna, całkowita klęska stworzyły dla naszego kraju zupełnie nowe, odrębne formy życia, wprost przeciwne do tych, które mu narzucił hitlerowski okupant. Demokracja daje nam przywilej jawności. Rzeczą społeczeństwa jest ten dar całkowicie, odważnie, bez reszty wykorzystać. Jeśli w okresie okupacji mądrością i odwagą było pracować, działać, walczyć w podziemiach, to z tą samą mądrością i odwagą wykorzystać musimy wszystkie dobrodziejstwa, które niesie nam niepodległość i wolność wewnętrzna.

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“, nienauczeni dobrze wolności w krótkim okresie międzywojennego dwudziestolecia, niejednokrotnie nie umiemy wykorzystać form demokratycznych, nie umiemy napełnić ich żywą, pulsującą treścią. Zastraszeni, cofamy się niejednokrotnie przed swobodną wypowiedzią, przed niezależnym działaniem, sądząc niesłusznie, iż demokracja nasza jest istotną formą, w której kształtować się ma na nowo życie narodu.

Oto przebieg procesu moskiewskiego ujawnia nam, iż są jeszcze w Polsce ludzie, pragnący przenieść do Polski wolnej metody działania, które były konieczne, gdy ojczyzna nasza była „Gubernią Generalną“, czy też w drugiej swej części włączona została wprost do Rzeszy. W ten sposób zademonstrowane zostało owo zgubne w tych warunkach, szkodliwe i żałosne „liberum conspiro“.

Ale w nowej Polsce nie ma miejsca zarówno na szlacheckie warcholskie, antydemokratyczne „liberum veto“, jak i na jego odmianę w formie podstępnego, ukrytego działania. Konspiracja dziś—to okrzyk „nie pozwalam“ wobec dokonanych przemian i reform o historycznej działalności. Podstęp był konieczny, jako jedyna możliwość walki z okupantem. Podstęp dziś kieruje się nie przeciw wrogowi, ale przeciw samej Polsce, która chce, pragnie jawności, szczerości, światła, warunkujących demokratyczny rozwój.

Kto dziś uprawiać pragnie owo „liberum conspiro“, ten albo jest ślepy politycznie, albo — co gorsza — w tych mrokach pragnie pielęgnować swe idee i przekonania, które w jasności dnia okazałyby się wrogimi ojczyźnie i jej duchowi, którym jest wolność. Konspiracja dziś to dowód braku odpowiedzialności za swe czyny i za swe idee, ucieczka w nicość przed pracą, która stoi przed nami. Rozwój, dialektyka wydarzeń sprawia, iż to, co wczoraj było odwagą, dziś jest tchórzostwem, co wczoraj było siłą, dziś stało się słabością. Jawność demokracji jest jej potęgą, konspiracja jej wrogów — kapitulacją.

NIEMY.

Śmierć zdrajcom

Trybunał wojenny w Wenecji skazał na śmierć pułk. Bassi, winnego zdrady stanu, oraz szpiega gestapo Aprilę. Trybunał Pawii i Cremony ogłosił wyrok śmierci na faszystę Madi, oskarżonego o zdradę i bestialskie znęcanie się nad partyzantami.

Istotny sens demokracji

Czy w czasach, gdy tyle mówi się i pisze o demokracji, potrzebne **są rozważania** na temat, jaka jest istota tego kierunku? Zdaje się, że tak, ponieważ wiele doktryn politycznych i społecznych, występuje pod firmą „demokracji" czy „socjalizmu" — pokrywając tym szyldem swoją krańcowo nieraz odmienną treść i dezorientując w ten sposób społeczeństwo.

IDEAŁY.

Punktem wyjścia mogłyby stać się trzy hasła rewolucji francuskiej, nie zrealizowane wtedy przez nią, ale przejęte następnie przez wszystkie demokracje całego świata i ujmujące nader lapidarnie ich istotną treść.

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I BRATERSTWO.

Wszyscy rozumiemy odrazu, co znaczy każdy z tych wyrazów brany oddzielnie. Rzadziej natomiast uświadamiamy sobie zazwyczaj, że hasłem demokracji stają się one dopiero w sprzężeniu, że dopiero pomnożone przez siebie formułują program tego kierunku. Inaczej mówiąc, demokracji chodzi o osiągnięcie rzeczywistej współpracy ludzi i narodów (braterstwo), przy czym wszystkim zapewniona być musi zasadnicza jednolitość bazy wyjściowej i warunków zewnętrznych (równość), oraz swoboda wybierania tych a nie innych terenów pracy (wolność).

Dlatego nie uznajemy za demokrację ani „demokracji" kapitalistycznej, opierającej się na zasadzie wolnego handlu, ponieważ nie realizuje ona ideałów planowej współpracy i równości startu, ani też doktryn anarhistycznych, w których nie możemy dopatrzeć się „braterstwa".

Dlatego — z drugiej strony — przeciwstawiamy się zdecydowanie wszystkim totalizmom, które — jak to pokazał przykład hitlerowskich Niemiec — czynią z człowieka niewolnika machiny państwowej, rabując mu całą swobodę stanowienia o sobie. Równość i braterstwo bez wolności stwarzają kraj niewolników. Żaden totalizm nie może mieć z demokracją ani z socjalizmem nic wspólnego. (Trzeba jednak pamiętać, że planowa, jednolicie kierowana gospodarka to nie totalizm).

REALIZACJA.

Ale same ideały nie wystarczą, aby stworzyć demokratyczne społeczeństwo, muszą one zostać jakoś zrealizowane, urzeczywistnione. Czym jest w polityce „ideał"? Napewno nie jest jakimś marzeniem, jakąś mglistą fikcją, jakąś piękną koncepcją intelektualną, bytującą w nierzeczywistym świecie; to konkretny plan ustroju społecznego, jakim ma ten ustrój być, a jaki jeszcze nie jest, plan, którego urzeczywistnienie musi być dopiero wywalczone.

Wolność, równość i braterstwo ludzi w jakimś konkretnym społeczeństwie dadzą się urzeczywistnić dopiero wtedy, gdy zostaną wypełnione pewne określone warunki gospodarcze i polityczne. Stąd nasza równość — to równość ekonomicznej „bazy wyjściowej" dla każdego członka społeczeństwa, nasza wolność — to rzeczywista swoboda działania w ramach, określonych przez jedną tylko zasadę — zasadę nie krzywdzenia innych ludzi.

Społeczeństwo jest demokracją, zanim jeszcze zrealizuje ideały, o których mowa; staje się nią już wtedy, gdy uzna je za swoje, gdy pragnie ich urzeczywistnienia i gdy stara się o to urzeczywistnienie w miarę swoich — wciąż rosnących — możliwości. Pewnie, że rzeczy dobre nie dadzą się zrealizować odrazu; ale tych, którzy do stworzenia ich dążą, oświetlają już od początku drogi jakimś odblaskiem swej najpełniejszej wspaniałości.

TREŚĆ IDEAŁÓW.

Wynika z tego, że realizacja haseł demokracji to nie tylko stworzenie nowych form: to przede wszystkim wypełnienie pewnych treści. Uważano kiedyś, że demokratycznym będzie taki ustrój, w którym decyduje większość — przy czym większość tę pojmowano formalnie, arytmetycznie. Wynikał z tego paradoks, który i dziś czasem jeszcze słyszy się wśród „szerokiej publiczności": a co ma robić rząd demokratyczny, jeśli większość społeczeństwa w danym okresie akuratnie nie życzy sobie demokracji?

My, demokraci, nie boimy się tych paradoksów. Po pierwsze, wolność, którą daje demokracja, nie upoważnia do zniweczenia jej samej. Demokracja uważa, że tezy, które ona wyznaje i głosi, są słuszne bezwzględnie i zawsze, i wobec tego jej obowiązkiem jest przeciwstawić się jakimkolwiek próbom ataku.

I dlatego — to będzie drugi moment, który należy podkreślić — nie prosta liczbowa większość decyduje o demokratycznym charakterze społeczeństwa. Ideały demokratyczne mają swoją materialną treść, która jest istotą całego zagadnienia. Chodzi tu nie o zgodę większości, a o realizację interesów wszystkich.

Demokracja, to taki ustrój, w którym człowiek wie, że rzeczywiście może wyznawać i głosić jakikolwiek pogląd jeśli tylko nie krzywdzi tym nikogo.

Demokracja, to taki ustrój, który pozwala każdemu kształcić się, studiować i pracować według jego przyrodzonych zdolności i upodobań.

Demokracja, to taki ustrój, w którym nikt nikogo nie uwięzi bez uzasadnienia, nie zmusi do żadnego postępku wbrem jego woli, nie zabierze mu niczego, co sobie zdobył własną pracą.

To jest treść, materialna treść, decydująca o tym, czym jest demokracja i kogo za demokratę można uznać. Takiej właśnie demokracji pragniemy i o taką będziemy walczyć w nowej Polsce, oswobodzonej z niewoli hitleryzmu, który pokazał nam najlepiej, jak wygląda ustrój społeczny, który właśnie — demokracją nie jest.

Edward Csató.

Groźne niebepieczeństwo

Nowopowstałe Ministerstwo Zdrowia, mimo trudności związanych z brakiem sił fachowych, leków, szpitali, stanęło do walki z groźnymi epidemiami tyfusu i chorób wenerycznych. Ta ostatnia epidemia jest może najbardziej groźna, a to z tego względu, że większość wenerologów została wymordowana przez hitlerowskich siepaczy. Ministerstwo Zdrowia zdając sobie sprawę z powagi zagadnienia zwołało specjalną komisję do walki z chorobami wenerycznymi. Na posiedzeniu tej komisji został ustalony plan walki, ujęty w następujące główne punkty: 1) Powołanie specjalnych komórek, które by się zajęły walką z tą epidemią. 2) Wystąpienie do ZSRR, UNRRA i Szwecji o pomoc doraźną w postaci leków i strzykawek. 3) Wystąpienie o specjalne kredyty na ten cel. 4) Mobilizacja wenerologów w sensie wyreklamowania od służby wojskowej (gdyż większość została już zmobilizowana), celem użycia ich do walki z epidemią. 5) Zmobilizowanie środków leczniczych krajowych, które pozwoliłyby sprawę epidemii zlokalizować. 6) Zwołanie na początek lipca br. zjazdu lekarzy-wenerologów, celem przystąpienia do walki z chorobami wenerycznymi w zakresie ogólnym, ustawowym. 7) Zwrócenie się z apelem do organizacji społecznych o pomoc. 8) Uświadomienie niebezpieczeństwa tej epidemii i jak najszersze poinformowanie społeczeństwa o środkach zaradczych.

Niemcy w Polsce

Niema człowieka w Polsce, któryby nie pamiętał, jak zdradziecką i szkodliwą rolę odegrała mniejszość niemiecka w okresie działań wojennych podczas ofensywy niemieckiej w Polsce. Ale poza gronem fachowych obserwatorów mało ludzi zajmowało się polityką, prowadzoną z Berlina, pod względem zadań, które miały spełnić mniejszości niemieckie za granicami Rzeszy, a w szczególności w Polsce.

Przytoczymy więc kilka przykładów opieki, jaką wszystkie rządy niemieckie otaczały mniejszość niemiecką u nas w kraju.

Gdy po poprzedniej wojnie część ludności niemieckiej uciekła z Polski, poszły z Berlina najsurowsze upomnienia, żeby Niemcy masowo w Polsce pozostawali. Przy wyborze obywatelstwa, około dziesięciu tysięcy Niemców na podstawie prawa opcji czyli wyboru wybrało obywatelstwo niemieckie. Po kilku latach rząd polski kazał im jako obcym obywatelom opuścić Polskę. Skoro zabrakło prawnego tytułu przeciw temu zarządzeniu, propaganda niemiecka w samych Niemczech, jak i poza granicami, podniosła ogromną wrzawę. Ze strony zaprzyjaźnionej poradzono nam ustąpić i rząd polski pozostawił optantów niemieckich na polskiej ziemi.

W marcu 1929 r. złożył minister Stresemann oświadczenie w Lidze Narodów, że „zainteresowanie się jednego kraju mniejszością kraju drugiego nie może być uważane za niedopuszczalne polityczne mieszanie się do spraw wewnętrznych obcego państwa".

August Zaleski zwalczał tę tezę niemiecką w Genewie, ale w liście prywatnym do Rauschera, posła niemieckiego w Warszawie, postąpił wręcz odwrotnie i w t. zw. umowie likwidacyjnej zaciągnął zobowiązanie właśnie w sprawie owej mniejszości niemieckiej w Polsce. Gdy polska prasa opozycyjna zwróciła uwagę, iż powyższy list jest bezprzykładny w polityce mniejszościowej i może stać się niebezpiecznym precedensem do ingerowania w wewnętrzne sprawy polskie, Zaleski zaprzeczył, powołując się na ustne rozmowy z Rauscherem.

Pozostawmy na boku ocenę, co warte jest oświadczenie ministra spraw zagranicznych, który przy istnieniu dokumentu pisanego powołuje się na rzekome ustne rozmowy. Niemcy przedstawili sprawę jako wielki swój sukces. „Koelnische Zeitung", zbliżona do niemieckiego urzędu zagranicznego pisała dnia 16 lutego 1930 r., co następuje: „Najlepszym w umowie (likwidacyjnej) jest bardzo istotny rozwój mniejszości. Rząd polski uznaje, na co dotychczas nie chciał się zgodzić, iż rząd niemiecki ma prawo troszczyć się obecnie także prawnie o Niemców w Polsce, a mianowicie bezpośrednio przez rokowania między rządem a rządem. Zasadniczo zobowiązują się Polacy przez umowę likwidacyjną uznać, że Rzesza niemiecka ma prawo narodowo - polityczne ochraniać Niemców w Polsce także wówczas, gdy są oni obywatelami polskimi".

Po tej samej linii poszedł Józef Beck, zawarłszy z Hitlerem umowę w sprawie ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce i mniejszości polskiej w Niemczech. W Niemczech umowa ta miała wartość papierową wobec wszechwładnej potęgi ustroju totalnego. Dla Niemców w Polsce umowa ta stała się glejtem bezpieczeństwa i bezkarności i przygotowała grunt dla dywersyjnej roboty podczas wojny.

W okresie republiki wejmarskiej opieka nad mniejszościami niemieckimi za granicą pozostawała w rękach społecznej organizacji i nie miała charakteru oficjalnego. Dopiero w Trzeciej Rzeszy przestano się krępować i kierownik tej organizacji von Bohle objął równocześnie wysokie stanowisko w niemieckim urzędzie zagranicznym.

Gdy przedstawiłem tę skandaliczną sprawę w „Kurierze Warszawskim", dając drukowane dowody, że Urząd zagraniczny w Berlinie ma w swym ręku opiekę nad Niemcami — obywatelami zagranicznymi, nie pojawiło się w Niemczech żadne wyjaśnienie lub zaprzeczenie. Natomiast na żądanie polskiego ministerstwa spraw zagranicznych redakcja „Kuriera Warszawskiego" w swym własnym imieniu sprostowała i zdezawuowała wywody mego artykułu, który oczywiście za aprobatą redakcji poszedł do druku.

Był to wymowny dowód zmowy, istniejącej wówczas między polską a niemiecką dyplomacją.

Dosyć przykładów, które mówią same za siebie, i przejdźmy do wniosków praktycznych. Na terytoriach, które mają być odebrane Rzeszy i przyłączone do Polski, mieszka poważna ilość Niemców — obywateli niemieckich. Niema i nie powinno być miejsca dla nich w Polsce. Mogą się wprawdzie znaleźć ludzie, zarówno u nas jak i poza granicami, którzy ze względów humanitarnych będą niechętnie patrzyli na przesiedlanie tych Niemców do Rzeszy. Ale Polska nie może sobie pozwolić na taki humanitaryzm.

Głos decydujący muszą mieć względy polityczne. Nie możemy do tego dopuścić, żeby kiedyś w przyszłości rząd Rzeszy mógł wrócić do swej polityki mniejszościowej i posługiwać się mniejszością niemiecką jako swym narzędziem. Nie możemy pozostawić w Polsce tego niebezpiecznego zarzewia przeciw naszemu bezpieczeństwu i przeciw pokojowi.

Benedykt Elmer.

FELIETON WARSZAWSKI.

Nr. 1 ruszył

Kiedy po jedenastu miesiącach udręki, poprzez etapy pieszych wędrówek, drogiej i „trzęsącej" jazdy rzemiennym dyszlem i — ostatnio—niemiłosiernego tłoczenia się w dymiącym „samowarku", wsiadłem wreszcie do prawdziwego, czerwonego tramwaju warszawskiego Nr. 1, ogarnęły mnie uczucia dziwne i pomieszane.

Więc prócz radości — przede wszystkim** wspomnienia, **w rytmie kół** tętniące przez głowę — **wspomnienia dziś już niemal historyczne, w których tramwaj warszawski gra niepośledną rolę.

Rok 1939, wrzesień — obrona Warszawy, początek bohaterskiego rapsodu... Legły wówczas tramwaje u wylotów ulic, czerwoną piersią broniąc dostępu do miasta pospołu z nieuzbrojonymi ludźmi. Nie obronili ludzie, ni barykady, stolicy, — ostatniego bastionu Europy. Wtargnęli do niej, zmiażdżyli ją żelaznymi krokami dzicy grabieżcy z Zachodu, nas obywateli i autochtonów spychając na dno poniżenia.

Nie była Warszawa wówczas tak zniszczona, jak obecnie. Chociaż nam, którzy w tej nieopancerzonej twierdzy rąk i serc, prężących się daremnie ku obronie, przeżyliśmy jej oblężenie, nam, którzy pierwsi poznaliśmy na własnych ciałach metody „wojny humanitarnej" Hitlera, które potem w całej rozciągłości poznała Europa, nam zdawało się, że Warszawa już wtedy nie istnieje, że to już koniec.

Stosunkowo prędko uporano się wówczas z ruinami i gruzem, zasklepiono leje uliczne, ze splątanego wężowiska kabli wysupłały się proste linie przewodów nadziemnych — i już 23 listopada 39 r. pierwszy tramwaj kursował ulicą Marszałkowską, potem, w krótkich odstępach czasu, uruchomiono dalsze linie.

Tak... Kursował tramwaj, nabity, pełen ludzi, autentyczny tramwaj w nierzeczywistym świecie, jaki nas otaczał, w świecie zielonych mundurów i obcych przybyszów, którzy poczęli „zadomowiać się" u nas, jak gdyby mieli pozostać tu na stałe. Ze zdumieniem patrzyliśmy zrazu na czerwone, dzwoniące wozy — tak nam się wydawało niewiarygodne, aby w tym mieście, przez nich zgwałconym, one były sobą naprawdę.

Jechał tedy czerwony tramwaj przez arktyczną, okrutną zimę roku 39-40, dzwoniącą zastygłym, szklistym mrozem i na jego lodowych szybach, wśród białych kwiatów, jawiły się, nieznanymi rękami ryte, napisy: „Im słoneczko wyżej, tym Sikorka) bliżej" i tym podobne, ku uciesze pasażerów. Jechał przez wiosnę niedoli i przez następnych, coraz bardziej gorzkich wiosen pięć. Był „salą koncertową", w której małoletni śpiewacy, nie bacząc na „panów tymczasowych" rozpartych w I przedziale, rozpowszechniali najnowsze „przeboje" wojenne.*

Przywykliśmy zwolna pchać się, naprzód przednią, potem tylną platformą, zależnie od tego, którą część wozu wyznaczali „oni" łaskawie niewolnikom. Przywykliśmy, zwłaszcza w ostatnich latach okupacji, jeździć na miejscach „wiszących", na stopniach, buforach, wysterkach, o które zdawałoby się noga zaczepić nie może. Przywykliśmy z kolei do coraz częstszego obstawiania tramwaju przez wyjących drabów w kaskach i z rozpylaczami, do wywlekania nas z wnętrza, legitymowania, zabierania niektórych pasażerów do zielonej budy. To samo przecie mogło się przydarzyć na ulicy, więc to jeszcze nie powód, aby tramwajem nie jeździć.

Jeździliśmy nim do końca... Po ów dzień ostatni w istniejącej Warszawie, po dzień 1 sierpnia 1944 r. Wówczas stanęły czerwone tramwaje. Zatrzymały się w miejscach, gdzie je dopadł ogień i fala powstania, podzieliły tragiczny los miasta. Podobnie, jak domy, większość z nich przeszła z żyjących do martwych — strzaskana, spalona, zgruchotana.

*) Aluzja do gen. Sikorskiego.

Tym razem trwało znacznie dłużej przywrócenie do życia tych, które przetrwały. Szło o wszystko—o zlepienie z ocalałych szczątków nowych wozów, o kable, o pogięte i poszarpane szyny, o zwaliska na jezdniach, o prąd. O prąd przede wszystkim.

Dopiero przed paru dniami, 20 czerwca, w osiem miesięcy po wyzwoleniu Pragi, ruszył tu pierwszy tramwaj linią nr. 1. Ruszył odnowiony, odrestaurowany, bez nienawistnych tablic „nur fuer Deutsche", w całości dla nas, powitany okrzykiem radości umęczonych piechurów.

Skromna jest trasa tej nowej linii 1. To nie to, co dawna, przedwojenna „jedynka", która jechała aż na Powązki. Tamta „Jedynka" przecinała różne, fizjognomicznie odmienne dzielnice Warszawy, aby w końcu zawinąć do zielonego, ustronnego portu — przed cmentarną bramę. Nowa „Jedynka" łączy po prostu ul. Radzymińską na Pradze poprzez Targową i Grochowską z pętlą przy Wiatracznej. Również dalsze trzy linie obsługiwać będą wyłącznie Pragę, Warszawa lewobrzeżna ma otrzymać wkrótce regularne linie autobusowe.

Ale nie to jest najważniejsze. Tylko to, że tramwaj ruszył nie w mieście zdobytym i ujarzmionym, które całe zaczaiło się w nienawiści i bolesnym pytaniu, jak długo?" Ruszył w mieście, które po latach sześciu, najcięższych w swojej historii, oddycha pierwszą wiosną wolności, w którym jazda tramwajem nie skończy się na pewno wyprawą w nieznane.

WANDA KRAGEN.

Dajcie nam Politechnikę!

Do redakcji zgłosiła się delegacja młodzieży, która złożyła na piśmie żądania odnośnie przyśpieszenia otwarcia Politechniki w Łodzi. Zamieszczając je, jesteśmy pewni, że wszystkie władze, związki zawodowe i społeczeństwo przyczynią się rychło, aby nareszcie Politechnikę stworzyć i udostępnić młodzieży wyższe studia techniczne.

Łódź nie miała przed wrześniem 1939 r. Politechniki. Łódź ciągle jeszcze Politechniki nie ma. Dlaczego?

Ufni hasłom, my, łódzka młodzież akademicka — czekaliśmy cierpliwie spełnienia danego nam przyżeczenia: bezpłatnych wyższych studiów dla wszystkich. To, że stworzono Wolną Wszechnicę Łódzką, i Państwowy Łódzki Uniwersytet — nie zaspokoiło naszej potrzeby nauki. To, że wydano dekret o utworzeniu w nieokreślonej przyszłości w Łodzi Politechniki — nie zaspokaja nas również.

My żądamy otwarcia Politechniki. Chcemy widzieć i wiedzieć, co się w tej sprawie robi poza redagowaniem wzmianek w gazetach, odkładających stale termin rozpoczęcia wykładów. Chcemy wreszcie, w pracy nad otwarciem naszej uczelni, pomóc.

Dziś, w żadnym polskim mieście, poza Łodzią, nie mamy równie sprzyjających warunków dla wyższych studiów technicznych. W Łodzi skupione są fabryki i zakłady przemysłowe wszystkich niemal gałęzi przemysłu. Stwarza to studentom szerokie możliwości dla praktyki tak istotnej w pogłębieniu studiów teoretycznych. Harmonijne połączenie praktyki z teorią stworzy nowy typ inżyniera ściśle związanego z życiem i potrzebami fabryki.

Zresztą argumentów na to, że Łódź powinna mieć Politechnikę jest aż nadto. Sprawa jest zbyt poważna, zbyt paląca, aby nie znaleziono szybkiego rozwiązania. Setki fabryk i zakładów przemysłowych stoi nieuruchomionych — tysiące czeka na remont lub odbudowę. Codziennie czytamy w gazetach apele i wezwania do rejestracji inżynierów, techników i majstrów z wszystkich dziedzin. Inżynierów brak. Społeczeństwo musi zrozumieć i odczuć powagę chwili. Niema dziś w Polsce nawet w przybliżeniu dostatecznej liczby sił kierowniczych w przemyśle. Marnują się nasze potencjalne możliwości gospodarcze. Nie wykorzystujemy i nie będziemy mogli wykorzystać należycie naszego przemysłu, jeśli nie stworzymy możliwie szybko licznych kadr polskich fachowców z inżynierami na czele.

Co stoi na przeszkodzie w natychmiastowym rozpoczęciu wykładów na łódzkiej politechnice? Błahostki wobec tragicznej powagi zagadnienia.

Po pierwsze — mieszkania dla profesorów, asystentów i personelu. Czyżby znalezienie pomieszczeń dla kilkudziesięciu rodzin, w mieście niezniszczonym, liczącym przed wojną 700.000 mieszkańców, a obecnie jedynie 270 tysięcy, stanowiło tak wielką trudność?

Mamy prawo żądać i żądamy, aby władze miejskie pomogły nam w tej sprawie. Żądamy od Urzędu Mieszkaniowego, aby profesorom łódzkiej politechniki Urząd dał mieszkania! Apelujemy do stronnictw demokratycznych i Rad Załogowych, aby spośród licznych posiadanych przez siebie gmachów na świetlice itp. odstąpiły część dla przyśpieszenia otwarcia politechniki. Łódź może i musi zapewnić należyte warunki bytu i pracy tym, którzy mają wychowywać młode pokolenie inżynierów.

Druga przeszkoda: sprawa zaopatrzenia gmachu przyznanego politechnice łódzkiej w najniezbędniejsze przedmioty, a więc ławki, tablice, lampy itp. Apelujemy do Likwidatury Mienia Poniemieckiego, do Rad Załogowych, aby te we własnym zakresie zgłaszały oferty. Wierzymy, że to wezwanie, jak każde rozumne wezwanie do polskiego robotnika, nie pozostanie bez echa. Wierzymy, że obojętność społeczeństwa minie, że apatia czynników urzędowych jest przejściowa. Wierzymy, że wspólnymi siłami uda się pokonać wszystkie przeszkody, które są zresztą, jak to widzieliśmy, nieliczne i niezbyt groźne. Wierzymy, że nasz gorący apel trafi do serc wszystkich tych, których obchodzą losy młodzieży, pragnącej studiować.

Dajcie nam Politechnikę!

Najważniejsze uchwały Kongresu Oświatowego

Po przemówieniach delegatów zagranicznych odczytane zostały na zakończenie obrad wnioski przyjęte jednomyślnie w komisji wnioskowej.

1. Zjazd podkreśla potrzebę jak najszybszego zorganizowania wszystkich istniejących szkół i objęcia przez nie możliwie całej młodzieży w wieku szkolnym.

2. Zjazd stoi na stanowisku konieczności reformy systemu kształcenia w oparciu o następujące zasady:

a) powszechność, bezpłatność, publiczność i jednolitość na wszystkich poziomach systemu oświaty szkolnej i pozaszkolnej;

b) decentralizacja szkół średnich;

c) obowiązkowe przedszkola dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat, zakładane i utrzymywane przez związki publiczne (Państwo i samorząd);

d) 8-letnia i 8-klasowa obowiązkowa i jednolita pod względem organizacyjnym i programowym szkoła zasadnicza na wsi i w mieście;

e) średnia szkoła ogólno-kształcąca, której czas trwania zostanie ustalony przy wzięciu pod uwagę motywów zarówno natury społecznej jak i pedagogiczno - dydaktycznej;

f) szkoła zawodowa oparta na podbudowie 8-klasowej szkoły zasadniczej;

g) młodzież kończąca 8-klasową szkołę zasadniczą, która nie uczęszcza do szkół zawodowych lub ogólno-kształcących podlega obowiązkowi kształcenia zawodowego, niezależnie od tego, czy pracuje czy nie. Obowiązek ten rozciąga się do 18-ego roku życia; szkoły zawodowe wszystkich stopni muszą przygotować młodzież pod względem teoretycznym i praktycznym do wykonywania zawodu oraz dawać wykształcenie ogólne, umożliwiające dalszą naukę na stopniu wyższym.

Obok szkół zawodowych winien być szeroko rozbudowany system pozaszkolnego kształcenia zawodowego.

h) oświata dorosłych w postaci szkół i kursów, bibliotek powszechnych, uniwersytetów ludowych i robotniczych oraz kolegiów robotniczych w szkołach wyższych, teatrów zawodowych, filharmonii, muzeów, kin oświatowych itp.;

i) zapewnienie Państwu i związkom publicznym odpowiednich sum na stworzenie sieci internatów i szeroka akcja stypendialna.

3. Zjazd z zadowoleniem przyjmuje zapowiedź przekształcenia od dnia 1 września b. r. szkół powszechnych o 1 nauczycielu na szkoły o 2 nauczycielach i stopniowe przekształcenie szkół powszechnych na rozwojowe 8-klasowe szkoły zasadnicze.

4. Zjazd podkreśla konieczność jak najbliższej współpracy między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i czynnikiem społecznym a Ministerstwem Oświaty nad reformą szkolną. Organizacje nauczycielskie winny brać udział w tych pracach z odpowiednim głosem.

5. Zjazd stoi na stanowisku, że całokształt systemu kształcenia zarówno młodzieży jak i dorosłych winien podlegać Ministerstwu Oświaty, które jedynie może zapewnić konsekwentne i jednolite realizowanie podniesienia poziomu oświaty w społeczeństwie i wszczepianie jednolitych zasad wychowawczych.

Min. tow. Matuszewski zwiedza przedsiębiorstwo „Film polski"

ŁÓDŹ, (Polpress). Przedsiębiorstwo państwowe „Film Polski", obejmujące całokształt kinematografii polskiej, a powstałe z połączenia Wytwórni Filmowej W.P., Wydziału Eksploatacji Filmowej oraz fabryk sprzętu filmowego pracuje z całym impetem, skupiając najwybitniejszych naszych fachowców.

Dążeniem przedsiębiorstwa jest zapewnienie samowystarczalności w zakresie sprzętu filmowego przez całkowite uniezależnienie się od produkcji zagranicznej. Zarówno aparaty filmowe i projekcyjne jak reflektory, szkła optyczne i taśmy filmowe są, względnie będą produkowane w kraju.

W dniu 21 bm. Minister Informacji i Propagandy zwiedził poszczególne placówki przedsiębiorstwa „Film Polski". Ministrowi towarzyszyli prezydent miasta Mijal i wojewoda Dąb-Kocioł.

Minister zapoznał się przede wszystkim ze stanem prac przy budowie nowego, zakrojonego na miarę europejską, atelier filmowego przy ul. Łąkowej. Praca wre tu w całej pełni. W nowym atelier będą uwzględnione najnowsze zdobycze techniki filmowej. Hala do zdjęć zaopatrzona będzie w 250 lam reflektorowych. Obok hali głównej budynek mieścić będzie salę synchronizacyjną, sale odpoczynkowe, garderoby dla artystów, obszerne szatnie itp. W korytarzach zainstalowane będą głośniki dla komunikowania się z artystami i pracownikami filmowymi.

Przy ul. Żeromskiego czynna już jest fabryka aparatury oświetleniowej reflektorów najnowszego typu (dotychczas w Polsce nie produkowanego), o mocy 1000 –5000 volt oraz aparatów projekcyjnych i sprzętu pomocniczego. I tu praca wre.

Jednocześnie w innym budynku fabrycznym przy ul. Pomorskiej montuje się sprowadzone ostatnio maszyny do fabrykacji lamp projekcyjnych i aparatów precyzyjnych. Obie fabryki pracują pod fachowym kierownictwem inż. Jusińskiego.

Z okazji zwiedzania przez Ministra, przedstawicieli miasta i wojewody atelier filmowego urządzono w sali projekcyjnej pokaz filmów dokumentarnych Wytwórni Filmowej W.P.

Stan reformy rolnej na dzień 1 czerwca 1945 r.

WARSZAWA (Polpress). — Według ostatnich danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, wyniki prac parcelacyjnych nad zień 1 czerwca 1945 roku przedstawiają się następująco: z ogólnego obszaru użytków rolnych, podlegających parcelacji (bez ziem postulowanych), o przestrzeni 1.925.688 ha, rozparcelowano dotychczas 1.300.226 ha, czyli 67,5%, wyłączono — 398.608 ha, co stanowi 20.7%, pozostaje do rozparcelowania — 226.762 ha, czyli 11,8%, w tym czasowo wstrzymane od parcelacji tereny zaminowane, majątki sporne itp. stanowią 121.418 ha czyli 6.3%. Ziemię o powierzchni 567.989 ha (43.% powierzchni rozparcelowanej) przydzielono 103.155 rodzinom służby folwarcznej. 46.442 rodziny bezrolnych otrzymały 155.242 ha ziemi, czyli 11.9% rozparcelowanych terenów. 68.992 rodziny z gospodarstw karłowatych otrzymały 107.837 ha ziemi, co stanowi 8.3% powierzchni ogólnej. 105.021 rodzin małorolnych otrzymało 205.569 ha ziemi — 1,8%. Średniorolni otrzymali 46.962 ha ziemi, rozparcelowanej między 21.945 rodzin, wreszcie rzemieślnicy, wysłużeni żołnierze i inni (ogółem 18.961 rodzin) otrzymali 7.831 ha ziemi. Dotychczas otrzymało ziemię 364.516 rodzin, a powierzchnia nadzielonej ziemi wynosi 1.091.430 ha czyli 83.9% ogólnej powierzchni rozparcelowanej. Reszta przypada na gospodarstwa nierozdysponowane, zarezerwowane dla repatriantów, oraz na cele ogólne, społeczne, drogi, itp. Repatrianci otrzymają 132.229 ha, co stanowi 10,2% ogólnej powierzchni, a pozostałe 5,9 % czyli 76.567 ha pójdzie na cele ogólne. Tak więc w przeciągu 9 miesięcy rozparcelowano 1.300.226 ha, gdy roczna parcelacja w okresie przed wrześniem 1939 roku wynosiło przeciętnie 132.740 ha, — była więc dziesięciokrotnie mniejsza. Służba folwarczna w sumie 103.155 rodzin otrzymała 43,7% ziemi, gdy w ciągu minionych 20 lat zaledwie 30.710 służby folwarcznej skorzystało z parcelacji. Akcja parcelacyjna dobiega końca również w nowych województwach zachodnich. Uzupełnienie jej stanowi akcja przesiedleńcza, która zakończy proces przebudowy i normalizacji ustroju rolnego w Polsce.

W KRAJU

WARSZAWA OTRZYMA PRĄD Z ROŻNOWA

Utworzony ostatnio Oddział Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych Ministerstwa Przemysłu, w Frankfurcie nad Odrą odznalazł dwa wielkie transformatory mocy 12.500 kw. każdy, zrabowane z podstacji elektrycznej w Morach koło Włoch i w Skarżysku, na linii wysokiego napięcia 150 kw. łączącej Rożnów z Warszawą. Dzięki odnalezieniu tych transformatorów doprowadzenie do porządku linii przesyłkowej Rożnów — Warszawa nie będzie nastręczało większych trudności.

SPŁYW DO MORZA ODWOŁANY

BYDGOSZCZ, (Polpress). Spływ do morza został odwołany ponieważ na Wiśle, na odcinku pomorskim znajdują się miny. Uczestnicy spływu udadzą się z Włocławka pociągiem do Gdyni.

ODWOŁANIE ZJAZDU DRUKARZY

WARSZAWA, (Polpress). Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, ze względów natury formalnej, odwołało zjazd delegatów związków zawodowych pracowników drukarskich, który miał się odbyć w dniu 29 czerwca br.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

WARSZAWA, (Polpress). W dniach 29 i 30 lipca br. odbędzie się w Warszawie Zjazd Krajowy Związku Zawod. Pracowników Samorządu Terytorialnego R.P. Znany przed wojną ze swej rozległej działalności na polu społecznym i samorządowym Zw. pracown. samorządu terytorialnego R.P. nie zaprzestał w czasie okupacji swej działalności, lecz przeszedłszy do podziemi, kontynuował swą akcję w bardzo trudnych warunkach. Obecnie prace reorganizacyjne w terenie są już na ukończeniu i lipcowy zjazd delegatów Związku będzie pierwszym zjazdem w wyzwolonej Ojczyźnie. Poza sprawami natury organizacyjnej, na zjeździe omawiane będą zagadnienia pracy samorządu terytorialnego.

ZJAZD NAUCZYCIELI W OPOLU

OPOLE, (Polpress). W Opolu, w gmachu starostwa powiatowego odbył się I Zjazd Nauczycieli Szkół Powszechnych powiatu opolskiego, przy udziale 80 osób. Zjazd powitał inspektor powiatowy mgr. Wiesiołek, życząc zebranym owocnej pracy dla dobra narodu i szkolnictwa polskiego.

W czasie zjazdu poruszano szereg aktualnych zagadnień tak z dziedziny zawodowej, jak i ogólnej, m. in. postanowiono założyć własną spółdzielnię.

ŚLĄSK NIESIE POMOC WARSZAWIE

KATOWICE, (Polpress). W akcji pomocy Warszawie wywiązała się w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim szlachetna rywalizacja. Z zadeklarowanych przez Wojewódzki Komitet dla Odbudowy Warszawy 1000 wagonów materiałów i narzędzi, Zarząd m. Katowic zobowiązał się dostarczyć 280 wagonów i wezwał do współzawodnictwa miasta: Będzin, Sosnowiec, Chorzów, Bytom, Gliwice i Bielsko.

ROŚNIE LICZBA POLSKICH PLACÓWEK HANDLOWYCH

KOSZALIN, (Polpress). W ciągu ostatnich tygodni daje się zaobserwować na Pomorzu Zachodnim znaczny napływ kupców polskich, pragnących uruchomić własne placówki handlowe. W Białogardzie część sklepów należących do Polaków została już otwarta.

POLICJANT „GRANATOWY" SKAZANY NA ŚMIERĆ

DĄBROWA GÓRNICZA, (Polpress). Specjalny Sąd Karny w Katowicach na sesji wyjazdowej w Dąbrowie Górniczej rozpatrywał sprawę byłego policjanta „granatowego" Stanisława Gnalickiego, który podczas okupacji pełniąc obowiązki „Oberwerkschutza" w Hucie Bankowej, znęcał się w okrutny sposób, nad polskimi robotnikami, m. in. za trzykrotne spóźnienie do pracy powodował wysyłanie robotników do obozu w Oświęcimiu. Po przeprowadzonym przewodzie sądowym, Gnalicki, został skazany na karę śmierci.

Obrady metalowców w Katowicach

KATOWICE (Polpress). W Katowicach obradował Zarząd Główny Związku Metalowców w Polsce, w rozszerzonym komplecie z Zarządami Oddziałów m. in. z Poznania, Krakowa, Lublina, Łodzi, Starachowic i Zagłębia Dąbrowskiego. W obradach udział wzięli przedstawiciele zjednoczeń przemysłowych: dyr. Borejdo — hutnictwo, dyr. Gutowski — przemysł metalowy i dyr. Pogorzelski — przemysł cynkowy. Celem konferencji było nawiązanie łączności z kierownictwami poszczególnych zjednoczeń przemysłowych, oraz usunięcie niedomagań w różnych dziedzinach pracy i wzmożenie wydajności. Sekretarz generalny Związku Metalowców, ob. Piłat złożył sprawozdanie z narady gospodarczej, odbytej w Warszawie. W toku dyskusji przedstawiciele związków terenowych poruszali sprawy administracyjne, urlopów robotniczych i wczasów. Delegaci metalowców wypowiedzieli się za scentralizowaniem akcji wczasów i przydzielaniem domów wypoczynkowych dla robotników, bez względu na branżę przemysłową.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03616 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2